

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Francya.

Paryż, dn. 8. Grudnia. — Wybór prezesa Rzeczypospolitej francuskiej, wywrze wpływ nie tylko na przyszłość Francji, ale nawet i Europy. Zdaje nam się, że wybór padnie na Cavaignaka, zdaje nam się to nie dla tego, że tego sobie życzymy, bo sympatie nasze należą do innego kandydata, ale dla tego, że położenie ekonomiczne Francji innej kandydatury nieprzypuszcza, a kwestya ta społeczna należy do dziennego porządku we Francji. Kwestie czysto polityczne zatwierdzono tymczasowo przez wypędzenie dynastji i zniesienie monarchji, teraz chodzi o utworzenie nowych stosunków narodowo ekonomicznych pomiędzy mieszczaństwem, a proletariatem. Chociaż walka ta odbywać się będzie we formach dawnych, jednakowoż będzie to walka społeczna, ekonomiczna — narodowa. Jakież zajmie stanowisko kandydatura Cavaignaka w tej przeobrażonej walce pomiędzy klasami społeczeństwa? Tej kwestji nie umiemy jaśniej i bardziej stanowczo rozwiązać, jak przytaczając następujący wyborczy artykuł Proudhona, najjenialniejszego terazniejszego dziennikarza paryskiego:

Gdybyśmy nie dążyli do równości w obec majątku, byłibyśmy zwolennikami przywileju, gdybyśmy niechcieli demokracji, przystalibyśmy na prezesostwo Rzeczypospolitej. Gdybyśmy nie głosowali za Raspaiem, przyjelibyśmy kandydaturę Cavaignaka.

Cavaignac w tej chwili przedstawia nam kapitał, a do niego prowadzi nas powaga, przywilej, polityczny antagonizm, innemi słowy prezesostwo. Raspail w naszych oczach jest symbolem pracy, co równie tyle znaczy co rozum, wolność, równość, demokracja, jedność.

Zarzuca nam, że przecie Cavaignac nie sam jeden reprezentuje te rzeczy; że okrom niego wielu się znajduje, którzy daleko znakomiciej to miano przedstawiają. Czemuż pomiędzy tylu sławnymi ludźmi, Bonapartem, Lamartinem, Thiersem, Molé, Ledru Rollinem, Larochejacquelinem, Montalembertem, właśnie wybieramy bohatera kartaczowego z miesiąca czerwca, Cavaignaka, czemuż właśnie pomiędzy tylu bohaterami wyszukujemy Childebranda?

Oto dla tego, bo każdy wiek ma swój własny styl, swój właściwy wyraz, ponieważ w tym punkcie, do któregośmy w naszym rozwoju albo raczej w upadku naszej cywilizacji doszli, jest tylko jedna idea, która próbę wytrzyma, to jest kapitał, i ponieważ Cavaignac jedynym jest człowiekiem, który tę ideę w jej czystości i wyłącznie reprezentuje.

Pamiętajmy: od lutego jeden Cavaignac reprezentuje coś. Rząd tymczasowy reprezentował chaos, komissja wykonawcza reprezentowała nicność; nareszcie wystąpił Cavaignac i rzekł w obec powstania: ja, ja jestem kapitałem! — Cavaignac powiadam wam, reprezentuje kapitał, czysto i po prostu, bez domieszania teokracji, monarchji, filantropii i innych łatanin. Reprezentuje on kapitał ogolony z wszystkich starych formuł, doprowadzony do gołego wyrazu ekonomicznego, jednem słowem kapitał, ani mniej, ani więcej. Jeżeli kapitał w istocie swój ma tę samą zasadę, co monarchia i papieństwo, albo w drobniejszym tychże rozmiarze, co arystokracja i jezuityzm, to to Cavaignaka wcale nieobchodzi, on jest kapitałem i na tym koniec.

Jeżeli więc chodzi o wybór pomiędzy Bonapartem, Thiersem lub Molé, Larochejacquelinem lub Montalembertem, Lamartinem, Ledru Rollinem i Cavaignakiem — bo Raspaila tu wyłączamy — przenosimy nad nich Cavaignaka. Powód, jak sądzimy, łatwo odgadnąć.

Z Bonapartem mielibyśmy kapitał, a oprócz tego cesarstwo, chwałę, dziwowiska, wyprawę hiszpańską lub rossyjską, ciszą grobową wolności. Kandydat wstecz patrzący, różnobarwna kwestya.

W Thiersie, Molé, a nawet Odilon Barrocie mielibyśmy kapitał, a w przydatku systemat konstytucyjny, dwie władze, dwie izby itd. Chustawki, różnobarwna kwestya.

Z Montalembertem otrzymalibyśmy kapitał, z dodatkiem karteczek do

spowiedzi, poddania władzy świeckiej pod duchowną, pielgrzymek do ziemi świętej. Kandydat krucjaty, różnobarwna kwestya.

Z Larochejacquelinem mielibyśmy kapitał plus prawowitości ze wszystkimi jej prawami. Kandydat feudalny, różnobarwna kwestya.

Z Lamartinem otrzymalibyśmy wszystkie sprzeczności na raz, kapitał, monarchją, arystokracją, itd. itd. Wielokształtny kandydat, a różnobarwna, nierozwiązalna kwestya.

Z Ledru Rollinem mielibyśmy, jak jego własni przyjaciele mówią, kapitał i do tego usiłowania przeciw kapitałowi; własność z pewnemi mniej więcej ograniczonymi przekształceniami własności; ekonomią państwa, jak powiada pan Jan Reynaud, zamiast ekonomii społeczeństwa. Ledru Rollina wyżej atoli kładziemy i niemożemy takie płytkości kłaść na jego rachunek. W chwili walki nie występuje naczelnik polityczny, jako mąż pojednania, albo układów. Jaśniej powiedziawszy, taki człowiek dopiero po zwycięstwie występuje. Kandydatura Ledru Rollina w tej chwili jest więcej niż głupstwem, jest błędem. Niech nam wolno będzie nazwać go teraz: udaremnionym kandydatem, odroczoną kwestją.

Cavaignac sam wyłącznie reprezentuje kapitał, bez dodatku lub odejmania, bez dwuznaczności. Jest on synem królobójcy, prosty mieszczaństwo, nie ogłupiał dla teorii konstytucyjnej, nie katolik, nie filantrop; Cavaignac jednem słowem, jest żołnierzem kapitału. On jest logicznym kandydatem, kwestją prostą.

Cavaignac jedynie przed nami występuje jako prezes Rzeczypospolitej, to jest jako nasz przeciwnik. W jego osobie nie wicherzy nam katolicyzm, monarchia, konstytucjonalizm, rzeczy zamierzane nas nie kompromitują. Jeżeli kapitał dziś jedynie do walki występujący zwyciężonym zostanie, natenczas z wszystkich ruin, które duch rewolucji od trzech wieków nagromadził, ani jedna na nowo nie powstanie.

Socializm pocznie kroczyć, skoro znajdzie swojego przeciwnika; dzień, w którym Cavaignac zostanie wybrany prezesem, będzie postępem socializmu. Jeżeli jest prawdą, że ostateczności się schodzą, to tem większą jest prawdą, że sprzeczności po sobie następują. Cavaignac równie jest antysocialistą, jak Ludwik Filip był antirepublikaninem. Czy to pojmujecie?

Przy każdym innym, oprócz Cavaignaca, msilibyśmy się bić o monarchją, teologią, ideologią, konstytucjonalizm lub romantyzm, w Cavaignaku rzecz dziwnie jest prosta, mamy tu tylko z czystym dochodem do czynienia. Jeżeli czysty dochód w osobie Cavaignaca ulegnie, natenczas pociągnie w swoim upadku niepowrotnie wszystkie zasady, na które tylko inne są wyrażenia i inne wyniki. Natenczas upadnie stara cywilizacja na wieki.

O cóż nam chodzi, że nasze zdanie o prezesostwie przysługuje się kandydaturze Cavaignaca, kiedy pomiędzy tylu mało znaczącymi lub nieprzyjacielskimi kandydatami, on jest jedyny, który służyć może naszemu interesowi? Nie jestże rzeczą jasną dla każdego, który logicznie myśli, że przedewszystkiem nieprzyjaciela trzeba osłabić, odbierając mu wszystko, co mu dawniej za podporę i sprzymierze służyło, podobnie jak generał, który rozdarłszy armią nieprzyjacielską i odciąwszy skrzydła, łatwo środkowy korpus niszczy.

Paryż 9. Grudnia. — Na 18. b. m. zapowiadają wybuch rozruchów — takie przynajmniej wieści od kilku dni obiegają, które według jednych rząd rozsiewa i trwoży mieszczan, a według drugich zwolennicy czerwonej Rzeczypospolitej, celem zastraszenia wyborców. Tyle jest rzeczą pewną, że rząd sposobi się do walki. Koszary zaopatrzone na kilka miesięcy w żywność idzie widziałem, jak wieziono na ratusz 12 beczek ładunków z 7 moździerzami. Wczoraj wieczorem panowały niespokojności po wielu okręgach stolicy. Na przedmieściu św. Antoniego otaczały liczne masy ludu koszary gwardji ruchomej i wołały: śmierć gwardji ruchomej, owym świecom Cavaignaka (świecami nazywają gwardją ruchomą.) Zamieszka-

nie długo trwało, rzucano do koszar błoto i kamienie. Nareszcie gwardziści z okien swych zaczęli wołać: Precz z Cavaignakiem! Niech żyje Napoleon! Lud począł im klaskać i tak burza się uśmierzyła. Ni wiadomo czy gwardziści to uczynili z natchnienia władzy do uśmierzenia rozruchu, czy też w istocie nienawidzą Cavaignaka. — Estafette powiada: wielkie panuje wzburzenie umysłów w Paryżu i z wielu stron słyszymy zatrważające przepowiednie. Co dzień zbierały się na placu Vendome tłumy, a dziś jeszcze wystąpiły liczniej i żwawiej. Kluby pod gołem niebem na ulicach i placach rosprowadzają o kandydatach do prezesostwa, a niektórzy nawet oświadczają, że należy wystąpić dziś z pewną manifestacją i wołać: niech żyje Ludwik Napoleon! Precz z Cavaignakiem! Najwięcej ciążącego się ludu znajduje się przed merostwami i po miejscach gdzie rozdają karteczki wyborcze. Onegdaj 5000 ludu zebrało się przed koszarami gwardyi ruchomiej i krzychało: śmierć gwardyi. Wojsko liniowe przyszło na pomoc gwardyi i otoczyło zewsząd koszary, a jazda rospędziła tłumy zgromadzone.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dnia 9. Grudnia. — Wiceprezes Corbon: zawiadamiam zgromadzenie o wypadku wczorajszego głosowania na tymczasową radę stanu. Członkami zostali wybrani: Arago, Lacrosse, Lamartine, Bedeau, Dupont de l'Eur, Goudehau, Billault, Martin, Tocqueville, Havin, Parien, Remusat, Simon, Stourm, Grevy, Boudet, Chambore, Cormenin, Buchez, Lichtenberger, Carnot, Boulatignier, Marrast, Landrin, F. Lasteyrie, Falloux, Vaulabelle, Baroche, Bixio. (Zdumienie.) Z porządku dziennego przypada dyskusja nad prawem o odpowiedzialności prezesa rzeczypospolitej. Duprat oświadcza, że prawo jest już objęte konstytucją, nie można dwóch praw z jednego upiec ciasta. Żąda rozebrania kwestyi, czyli projekt ma być w ogólności przyjęty? Cremieux broni swego dzieła, mówiąc że rzecz tę umieszczono w porządku dziennym. Zgromadzenie odracza nad tym projektem rozprawę. Corbon: Pan Joly ma głos. Joly: wchodzę na mównicę dla zapytania ministra spraw wewnętrznych względem położenia Paryża. (Słuchajcie!) Wielka agitacja odbywa się w mieście. Wszystkie ulice są ludem przepelnione, a mianowicie plac Vendoma, wstrzymana jest komunikacja, Obywatela, który odważył się wykrzyknąć: niech żyje Cavaignac, prawie ukamienowano. Wszystek lud wołał: Precz z Cavaignakiem! (Zdziwienie.) Różne powody przyczyniły się do wzburzenia umysłów, a między innymi, powołanie pułkowników do ministra spraw wewnętrznych Dufaure. Ministeryalny absolutyzm szczególnie obraża. Minister Dufaure oświadczył pułkownikom gwardyi narodowej, że groźne wybuchnie powstanie, że wie o dniu wyznaczonym do wybuchu. Spodziewam się, że minister to zaprzeczy. Plan powstania przypisują czerwonym republikanom i proch i kule sprowadzono do koszar. Jeżeli wiedzą ministrowie o dniu wybuchu, powinni go uprzedzić. Zapytuję teraz, czemu rząd pozwala gromadzić się ludowi, czyli po wyborze prezesa nie ma zamiaru zamknąć niespodzianie kluby. Dufaure na to: uważałem za mój obowiązek porozumieć się z pułkownikiem gwardyi narodowej, co tam mówiliśmy, niepotrzebuję powiadać. Nieoświadczyłem, iż wiem o dniu wybuchu powstania, i Bogu dzięki, że niebezpieczeństwo nie jest tak bliskim, a nawet nie wiem, czy ono się ziści. Prawa przeciw gromadzeniu się ludu niezastosowałem, ponieważ tłumy wprawdzie wydawały okrzyki: niech żyje Napoleon! Precz z Cavaignakiem! ale niezakłóciły porządku publicznego. Jeżeli kluby staną się niebezpiecznymi, wniosę projekt do prawa przeciw klubom. Bronić będziemy wszelkimi środkami przez te 14 dni publicznego porządku, bo chcemy naszym następcom przekazać nieosiabioną władzę. — Ledru-Rollin: Wspomniano tu o spisku. Jeżeli wiecie o nim, lepiej byłoby mu zapobiedz, aniżeli go zwalczyć. Minister powiadał pułkownikom o mowie, którą miałem w klubach. Przysięgam na honor, że policja was zdradza i słowa moje przekreśla. Szef waszjej policji jest w służbie rejencji i koresponduje z Anglią. Ja wam tego dowiodę, jeżeli zechcecie. (Poruszenie.) Powiedziano, że w klubach wzywał do broni, mówilem tylko, że jeżeli Austria napadnie na legację, myśmy powinni Francją powołać do broni. Przeciw komu? Oczywiście przeciw Austrii. Jaki? Czybym ja pragnął utopić prawo głosowania ogólnego w krwi potokach? Pamiętajcie, że nie wy, lecz my utworzyliśmy rzeczypospolitą. Mowę Ledru-Rollina przyjęto z oklaskami. — Minister wojny Lamoriciere zaręcza, że chwycono się wszelkich ostrożności. Przesadził zaś do innych pułków oficerów, którzy odwiedzali kluby czerwonej rzeczypospolitej, ponieważ ma do tego prawo, a rząd upadłby niechybnie, gdyby na to zezwalał. Posiedzenie odroczone o godzinie w pół do siódmej wieczorem.

Austria.

Wiedeń, dnia 9. Grudnia. — Według doniesienia urzędu powiatowego z St. Pölten i Krems wyszedł wczoraj w tamtą okolicę korpus ruchomy wojska kroackiego dla pomocy przy rozbrojeniu kilku wsi, które wzbrajały się wydać swą broń. Z niemi udaje się komisja rządowa, gdyż nie podlega wątpliwości, iż wyszło rozporządzenie, aby całą Niższą Austrią rozbroić. W Krems rozpoczęto w tych dniach aresztowania i tu także kilku radykalistów, pomiędzy tymi jednego urzędnika cesarskiego, barona N. do więzienia wtrącono. Niektórych za to, że proklamacye cesarza nowego zdzierali. — Ministerstwo wojny przesłało akta indagacyjne we względzie zamordowania hr. Latoura, tyjące się profesora Füstera, szefa

studentów i duchownego Füstera pociągnięto do odpowiedzialności. Ciekawość wzbudza, jak sobie prezes Smolka w tej okoliczności postąpi. Prezes ministrów książę Feliks Schwarzenberg przybył t z Olomuca. — Wczoraj zajęły wojska cesarskie zamek Schlosshof półtoręj mili od Presburga. Madziary właśnie go zamierzali podpalić. Z tamtej strony rzeki March wszystko okopali. Armia cesarska w tamtych stronach dochodzi do 30,000.

Stan oblężenia od kilku dni znów się bardziej czuć daje i obwieszczenie nowe we względzie zachowania ostrożności w wyrażeniach się publicznych, wrażenie nieprzyjemne zrobiły. Na prasę one także wpłynęły i porówno z teatrem pod ścisłą zostaje kontrolą. Jednakże mimo tego obchodzi od domu do domu petycja o przedłużenie stanu oblężenia na rok cały — jak się zdaje z pobudki rady gminnej. Jeżeli ta licznie będzie podpisana, wtedy będzie to dowodem, że terroryzm na umysły słabe łatwo wpływa. — Druga petycja, aby wesprzeć moralnie ministerstwo przez przesłanie mu wota powszechnego zaufania, bardzo się podoba. Zresztą i u osób najznakomitszych objawia się tu, że zaciętość i zwalczanie energiczne zabiegów anarchicznych i ultrademokratycznych bardzo łatwo da się połączyć z płaszczaniem się i śpiegostwem. Zapewniają, że Węgrom termin ostateczny do poddania się przedłużono do 18. Grudnia. Gielda i świat handlowy ma nadzieję, że sprawy węgierskie wcześniej załatwione zostaną i stósownie do tego operacje swoje urządzi. Odezwy ogłoszone w dzienniku Narodowe nowiny do Słowian i zawarte w nich przekleństwa, oburzenie nadzwyczajne wywołały. Dziwią się powszechnie, że z namietności tych nie może się otrząść, zwłaszcza, że wypadki najnowsze dowiodły, iż wszelka sprawa postępowaniem podobnym grób własny sobie kopie.

Wiedeń, d. 10. Grudnia. — Wczoraj został szef obwodowy gwardyi narodowej w dzielnicy Schottenfeld Leszczyński, skazany na szubienicę, jednakże na 12letnie więzienie w twierdzy ulaskawiony. Powtarzają się często zatargi z wojskiem, strzelono już dwa razy na patrole, a na Josephstadt podobno nawet jednego oficera z okna zastrzelono. W tych dniach wysłano znowu koleją północną znaczne oddziały wojska nad granicę węgierską, do stojących już tam korpusów. — Nie teraz nie słyhać o tém, aby cesarz nowy miał tutaj przybyć, a zniesienia stanu oblężenia i amnestyi ogólnej wcale się nie spodziewają. Owszem nie dawno zawezwano drukarzy wszystkich, aby artykułów, tyjących się stanu oblężenia w pismach swoich, wcale nie zamieszczali, bliższych instrukcji jednakże im odmówiono. — Prezes ministrów Schwarzenberg, przy przedstawieniu mu urzędników pod nim zostających, miał oświadczyć, iż zamysła o reformie ogólnej, niejeden z nich zatem posadę swoją opuści. — Niepodlega już prawie żadnej wątpliwości, że minister finansów, dla zapobieżenia potrzebom nagłym, uciecze się znowu do banku narodowego i dług terazniejszy naprzód o 20 milionów pomnoży: lecz skoro się sprawy węgierskie uporządkują, wtedy znajdzie się przypożyczka, gdyż konjunktury na gieldzie nie najgorzej stoja.

Feldmarszałek i ban Kroacyi, baron Jelaczie przeniósł dzisiaj główną gwaterę swoją do Heimburga. Windischgrätz uda się niezwłocznie do armii i teraz rozpoczyna szybko ruchy wojenne przeciw Węgrom. — Armia madziarska, której Kossuth doniósł o abdykacyi cesarza Ferdynanda, wszędzie pozajmowała stanowiska obronne i okopy. Raab zupełnie otoczone wałami. Cesarz Franciszek Józef wyda niezadługo manifest do Madziarów. — Mówią, że cesarz Ferdynand pisał list przepelniony wyrazami najczulszemi do byłego gubernatora Tyrolu, hr. Brandis, w którym go zaprasza, aby resztę dni swoich w życiu prywatnym z nim podzielał. Rzecz jest naturalną, że hr. Brandis, lubiący aurę dworską, niezwłocznie usłucha byłego cesarza i skraeć mu będzie nudne wieczory.

Olomuniec, d. 9. Grudnia. — W czwartek odprawiono nabożeństwo uroczyste w kościele tamskim z powodu wstąpienia na tron J. C. M. Franciszka Józefa I. Garnizon cały wystąpił, jakoteż gwardya narodowa i obywatelska. Cesarz przywdział mundur feldmarszałka. Wspominają tutaj o zniesieniu oblężenia w Wiedniu i o podróży cesarza do stolicy. Deputacja rady gminnej i magistratu złożyła cesarzowi adress z powinszowaniem, i uprasza o łaskę jego dla pogrążonej stolicy państwa. — Cesarz przyrzekł zadosyć uczynić popędowi serca swego i biedę powszechną w rezydencyi swojej złagodzić. Tożsamo deputacja wręczyła ministerstwu adress zaufania, w którym wyrzeczono nadzieję, że stan wyjątkowy Wiednia nie długo się zakończy. Wczoraj w południe przyjechał tutaj książę pruski Karól z Berlina dla powitania cesarza. — Cesarz przyjmował dzisiaj przed południem deputacyą od narodu serbskiego i oświadczył jej, że „lud mężny Serbów dał i w czasach ostatnich dowody przywiązania do domu cesarskiego przez wytrwałość w boju i dla sprawy słusznej ciężkie poniósł ofiary. Liczy teraz na to, iż nieustannie on w usiłowaniach swoich i przy pomocy boskiej spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł spełnić życzenia słuszne rozmaitych narodów ojczyzny wspólnej, stósownie do wyrzeczonych zamiarów swoich.“

Galicja.

Rada miejska miasta Krakowa. Zawiadomiona odezwą c. k. komisji gubernialnej o wydanem rozporządzeniu Jego Ekscellencyi gubernatora Galicyi w moc reskryptu wysokiego ministerjum, stanowiącem:

„iż wszystkie zagraniczne osoby, które nie będą w możności wylegitymowania się z celu swego w kraju pobytu i środków własnego utrzy-

mania, obowiązane są kraj opuścić, w razie bowiem przeciwnym, spodziewać się mogą na zasadzie istniejących przepisów, wydania do władz właściwych.

Wzywa wszystkich obco-krajowych, ażeby zgłosili się do komissarzy obwodów właściwych, w których mieszkają i są meldowani w terminie dni 14, — celem zadosyć uczynienia rozporządzeniu powyżej przywiedzionemu.

Rada miejska wypełniając to polecenie, obowiązana jest zarazem, uwiadomić, że przeciw każdemu usuwającemu się od złożenia legitymacji wymaganej, zastrzeżony jest rygor wydalenia z kraju drogą przymusową za pośrednictwem komendy wojskowej do władz właściwych.

Kraków dnia 7. Grudnia 1848. — Prezes J. Krzyżanowski, sekretarz główny Kröbl, Margasiarski, sekret. dyr. kan.

Podobnego rodzaju pismo komentarza niepotrzebuje. Musimy tylko zwrócić czytelników naszych uwagę na skromny i niewiarygodny koniec ministerjalnego reskryptu: „w razie bowiem przeciwnym spodziewać się mogą, na zasadzie istniejących przepisów, wydania do władz właściwych.” Ktoby mógł sądzić, że to się znaczy: spodziewać się mogą wydania do władz rossyjskich? Także się kończą wszystkie uroczyste zapewnienia gościnności i spokojnego przytulku?

Odpis reskryptu gubernatora z dnia 27. Listopada 1848. Nr. 15075: „Dając się spostrzegać liczne w tym czasie zdarzenia, iż niektórzy mieszkańcy Galicyi częścią przybierają charakter emigrantów, a częścią blakają się po kraju bez paszportów i zatrudnienia, spowodowały prezydium c. k. generalnej komendy wojskowej Galicyi pod dniem 19. b. m. i r. do L. 217. wydać rozporządzenie, i tego rodzaju indywidua dostrzeżone przez władzę wojskową, bez względu czyli pod przybranym lub własnym nazwiskiem kraj przebiegają, ujętemi i do oddalonych wcielonemi być mają, dając na nie w czasie transportowania baczny dozór z uwagi na podejrzone stosunki polityczne, względem zaś włóczęgów do służby wojskowej niezdatnych, postanowiono: iż ci mają być drogą szupassu do urzędów obwodowych miejsca stałego ich pobytu odsyłanymi i tam przykładowemu skarceniu poddani. Lwów dnia 27. Listopada 1848.

Wielki Boże! i to się nazywa żyć w kraju konstytucyjnym! Władze wojskowe mają chwycić włóczęgów i do oddalonych wcielać pulków! Kto rozkaz ten wydał? władza wojskowa. Kto go ma wykonywać? także władza wojskowa. Odkądże to władza wojskowa przyszła do prawa rozrządzenia samowolnego życiem i losem tysiąca ludzi, których się jej pod elastyczną nazwę włóczęgów podciągnąć spodoba? — Więc pierwszy kapral, lub kto wie strażnik graniczny schwytać może najzacniejszego obywatela, ochrzcić go włóczęgą, i do władz wyższych wojskowych dostawić, które w ostatniej instancji o losach jego rozstrzygać będą. Nieprzyuczyl nas one wcale do względności i umiarkowania, abyśmy drzeć nie mieli o najdroższe nam osoby, o tysiące najniewinniejszych ludzi, których jedyną zbrodnią, że są młodzi, do wojskowej służby zdolni, a przypadkiem bez paszportu schwytni. A potem czy liczna młodzież z królestwa bez paszportów przybyła, nie będzie z łatwością pod kategorią galicyjskich włóczęgów podciągnięta? Z każdej strony następstwa firmanu groźne są i niebezpieczne. Dla wielkiej liczby spółobywateli widzimy wszelką drogę ratunku zamkniętą; nieszczęśliwi pojmani, pójdą jak włóczęgi w służbę do odległych pulków i będą może służyć gdzie daleko za narzędzia obalające wszelki znak niepodległego życia, wszelki objaw miłości swobody, dla której opuścili rodzinną strzechę, wszystkie uśmiechające się do nich na ojezycznej ziemi nadzieje! Jesteśmy słabi i biedni, a ci co nam prawa takie piszą, mają potęgę i siłę. My protestować tylko możemy, a oni śmiejąc się z protestacji naszych, powloką nieszczęśliwych tułaczy ku dalekim prowincjom, oddadzą ich w rękę naczelników już przygotowanych zapewne na ich przyjęcie. Prawo bez siły jest dziś niczem, i nie chcemy się narażać na śmieszność odwoływania się do prawa, tam gdzie prawo z wyraźną pogardą deptane jest pod nogami. Nieszczęśliwym braciom naszym niemożemy nie dać na drogę jak nasze najgłębsze spółczucie i boleść, i słodkie słowo, którego nigdy w najsmutniejszych niezapomnieliśmy godzinach — nadzieję. Jeszcze nieprzeszły wszystkie burze, grzmoty, który nasze tylko głowy dotąd uderzał, może się jeszcze ku innej stronie odwrócić.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 12. Listopada. — W poprzednim liście donieśliśmy redakcyi o losie kilkudziesięciu więźni Modlińskich; a daliśmy im pierwszeństwo przed tysiącami innych, nie dla tego że więcej wycierpieli, bo wszyscy cierpią zarówno, nie dla tego także, że większe dla sprawy ojezycznej położyli zasługi, bo dzięki Bogu nie brak u nas szlachetnego poświęcenia, lecz jedynie dla tego, że los ich stanowczo już rozstrzygnięty, że oni do dna już spełnili ten kielich Chrystusowej goryczy, za miłość ojezyny w zamian im podany. Ale ta lista imion niewielu, zaledwo setną jest częścią długiego szeregu męczenników naszych, których mury cytadell pochłonęły, a którym tamci miejsca tylko ustąpili. Cytadela Warszawska jest to krater bezdenny, którego wejście otwarte dla wszystkich, lecz wyjścia próżnoby szukał. Ten grób niezmierny, co raz zagarnie, zagarnia bezpowrotnie, lub jeżeli wyrzuci z swych wnętrzości, to zdruzgotane i spalone. Nie masz w kraju prawie żadnej rodziny, któraby nieoplakiwała straty przynajmniej jednego z swych członków zasłanego na tułactwo Sybiru,

lub jęczącego jeszcze w podziemiach cytadeli. A Wisła nasza, co myje jej stopy, wśród ciszy nocnej tych jęków podsłuchuje i chciałaby je stłumić, ukolysać swym szumem; lecz jęk choć cichy, szeroko się rozlega i bije wysoko, aż w niebiosy. I Wisła płynie dalej aż pod Modlinem spotkawszy się z siostrą, powiada Narwi co słyszała, a ta jej swoją odszumi powieścią.

Obchodzenie się z więźniami w cytadeli jest tak okropne, tak barbarzyńskie, tak z wszelkich uczuć ludzkości wyzute, że na skreślenie jego niepodobna znaleźć wyrazów. Dostyc powiedzieć, że najmniejszym może złem jest batożenie do tego stopnia nielitościwe, że już przy śledztwie nieraz po 300 i więcej palek odbierają. Kiedy potem matka, żona, lub siostra nieszczęśliwej ofiary dostanie bieliznę całkiem pokrwawioną, pyta ze łzami o przyczynę tej krwi, i z rozpazą wykrzyca prawdy się domaga; lotr Zuczkowski *) odpowiada z urąganiem, że to nie!... Odkąd Jolszyn został prezydującym w komissji śledczej, nie wolno nawet widywać się z więźniami, jak za szczególnym upoważnieniem i to tylko z tymi, co już trzy lata w indagacjach przesiedzieli. — Widzenie odbywa się przez kratę, w obecności kilku świadków i trwa zaledwo parę minut. Dawniej można im było dostarczać książek, które choć najdokładniej w komissji przetrzysane, dochodziły jednak przeznaczenia swojego; teraz i to zakazane. Sam rząd w ojcowskiej swj opiece podjął się starania o pokarm duchowy dla więźniów; lecz jaki ten pokarm, łatwo się domyślić: same dzieła patryotyczne rossyjskie lub polskie w duchu moskiewskim i jezuitckim pisane. — Równie niespożyta jak strawa duchowa jest strawa materialna; obmierzłe jadło, którego dostarczaniem bogacą się podli słuźalcy, w nieschludnych podawanych naczyniach, nieraz z daleka już cuchnące, a jednak skutkiem głodu, lubo ze wstrętem polykane, w połączeniu z zepsutem powietrzem kazamat i brakiem ruchu, staje się powodem licznych cierpień fizycznych i moralnych. Niedawno Wiktora Grodzieckiego obłąkanego na umyśle, wlewczono na śledztwo. Nieszczęśliwy w napadzie paroksyzmu, nie wiedząc o tem co robi, wymienił mnóstwo osób zaledwie z nazwiska sobie znanych, które kiedyś na świecie w towarzystwach spotykał; a komissya śledcza doskonale z tego korzystała; bo w skutek zeznania jego kilkadziesiąt osób zupełnie niewinnych, zostało aresztowanych. I cóżby w końcu robiła komissya, gdyby tylko winnych przesładowała. Lecz czemu jest ta komissya śledcza, zapyta nie jeden, że tak dowolnie postępować może? Jest to odpowiadamy, władza najwyższa, najabsolutniejsza, potężniejsza od tej jaką ma namiestnik cesarski, której wolno niewinnych najsrożej katować, związki rodzinne zrywać, zabijać dzieci rodzicom lub śmiercią rodziców osierocać dzieci; słowem jest to władza zupełnie niezależna i nieodpowiedzialna, jakiej przykładu nie ma pewnie na świecie, jaką chyba szatani nad duszami potępionych wywierają.

Wracając teraz do więźniów modlińskich, winniśmy donieść o losie studentów gimnazjum Szechrzeszyńskiego, za zamiar wyjścia z kraju i zwykle gawędki, przez trzy lata naprzód w Zamościu, potem w cytadeli, a na końcu w Modlinie więzionych. Były to dzieci od lat 14 do 18, kiedy ich pobrano; teraz kilku z nich na męzczyzn wyrosło, a wszyscy dojrżeli i dziwnie jakoś spoważniali tem technieniem więziennym wśród brzęku kajdan i chłosty odgłosu. Oto ich nazwiska: Mikulowski, Kowalski, Modrzejowski, Raciborski, Sobierański, Brzóska, Grzybowski, Racyński, Budwil, Maciejowski i Banaczyński. Z tych Mikulowski Jan szlachetny młodzieniec, który winę wszystkich kolegów dobrowolnie przyjął na siebie, skazany został najciężej bo w pulki sybirskie; Kowalski i Modrzejowski na prawach szlacheckich do korpusu Orenburskiego; sześciu następnych uwolniono, a dwaj ostatni umarli w więzieniu. Modrzejowski, najmłodszy ze wszystkich, przez wzgląd na 3letnie uwięzienie, (są to słowa wyroku) za zupełną niewinność i wiek młodociany, tudzież czas do nauk stracony, przeznaczony został z wysługą do korpusu Orenburskiego. Co za straszliwa, co za krwawa ironia! Trzy lata cierpień niewinnie poniesionych, trzy lata głodu i katuszy, nagradzać oddaniem do wojska rossyjskiego! Jest to zapewne ta sama filantropijna pieczołowitość, która w roku 1832 okrzyk zgrozy i oburzenia w całej Europie wywołała. Wtenczas pod pozorem opieki nad dziećmi bez przytulku, a rzeczywiście w celu zaludnienia kolonij wojskowych i zmoskwienia młodego pokolenia buntowników, chwytno w Warszawie i na prowincyi chłopców roznoszących piasek, zapalki i tym podobne przedmioty, a nawet ze szkolek parafialnych, nie pytając o to czy mają rodziców lub nie, prowadzono do cytadeli, a ztamtąd ogoliwszy im głowy, na kibitkach w głąb Rossyi wywożono. Dotąd corocznie na ten cel szlachetny obciąża nasz budżet wydatkowy summa 50,000 złp. pod tytułem: Na utrzymanie i wyżywienie chłopców bez przytulku.

Za wszystkie szczegóły powyższe najuroczyściej ręczymy, w położeniu naszym przesada byłaby zbytęzną, dosyć prawdę w całej szkaradzie i nagości odsłonić.

W l o c h y.

Koło Popularne wydało do Rzymu następującą odezwę:

Papież odjechał potwierdzając nowe ministerym i polecając mu zachowanie porządku i spokojności, niemniej czuwanie nad własnością ludzi wszelkiej klasy i zatrudnienia. Ministerym prawie ustanowione nie cofnie się przed obowiązkami których ma dopełnić, bo ma silne przekonanie, że lud rzymski, który tak szlachetnie wzgardził tymi co go popychali do wojny

domowej, będzie unikalnym nieporządkiem. Niechaj wszystkie władze cywilne, wojskowe i prawodawcze wyteżą swoje sily dla pokazania naszym nieprzyjaciolom, że Rzym potrafi utrzymać porządek i najgłębszą spokojność wśród tak przeważnych wypadków. Niech żyją Włochy, niech żyje ministerium demokratyczne, niech żyje związek!

Concordia podaje nam szczegóły posiedzenia turyńskiego z dnia 29. Listopada, na którym miały miejsce interpellacje w sprawie rzymskiej. Wszyscy ministrowie byli obecni, natłok publiczności był ogromny.

Minister Pinelli oświadcza, że rząd dotychczas nie mógł się jeszcze zastanowić, bo wypadki są nader świeże, żąda więcej zwłoki, ale zaręcza że dążeniem rządu będzie zawsze niepodległość Włoch.

Rozmaite wiadomości.

Dom sierot polskich.

Panująca w tym roku cholera w Poznaniu tak ciężko dotknęła i polską ludność tego miasta, że klęska ta stała się wkrótce publiczną. Skutki jej jeszcze okropniejsze dadzą nam się we znaki na przyszłość, jeśli im wczesnie nie zapobiedzimy. Liczba sierot po zmarłych rodzicach z najuboższego prawie stanu tak jest wielką, iż wysylenia i ofiary pojedynczych osób nie starczą na zaspokojenie najwältowniejszych nawet potrzeb. Co gorsza, pomiędzy temi sierotami znajdujają się dzieci i niemowlęta jeszcze, które prócz utrzymania życia, potrzebują macierzyńskiej pieczołowitości, o którą najtrudniej, bo wymaga poświęcenia osobistego. A jak utrzymanie tych sierot, tak tem więcej ich wychowanie, na los szczęścia puszczone, nie może być publiczności polskiej objętnym. Nie wątpimy, że każdy z ziomków naszych patrząc na okropne spustoszenie, jakie cholera w tyłu, rodzicach, a osobliwie na Śródcie, Chwaliszewie i Rybakach zrzadziła, pragnąłby w jakiegokolwiek cząstce nieść nieszczęśliwym pomoc, ale wielkość i okropność tego nieszczęścia pozrażała pojedyncze chęci, które nie widziały w sobie podobieństwa do skutecznego zapobieżenia złemu. Sądzymy przeto, że miła publiczności polskiej zwiastujemy nowinę, donosząc jej, że już w tej mierze zrobiony początek, że teraz każdy, choćby w najmniejszej cząstce przyczynić się może do zmniejszenia tej niedoli.

Piewien wielce zasłużony kraju naszego obywatel, położył do tego dzieła kamień węgielny, przeznaczając na ten cel w listach zastawnych 1000 tal. i sto popiersi s. p. Dra Karola Marcinkowskiego swoim kosztem lanych, sztuka po 5 tal. Zarząd tego funduszu powierzył kilku osobom niżej podpisany komitet składającym. Zarząd ten przyjął na siebie komitet zarazem obowiązek starania się o dalsze na ten cel fundusze, zawiadywania nimi i całym instytutem, wyszukiwania i przyjmowania do niego sierot, ich pielęgnowania i wychowania. Skład komitetu jest następujący: Przewodniczącym obrany większością głosów M. Mielżyński, zastępcą w je-

go niebytności ks. Janiszewski, sekretarzem ks. Prusinowski kassa powierzona ks. kan. Brzezińskiemu, pomoc lekarska Dwi Nieszczocie.

Celem naszym jest brać pod opiekę polskie sieroty bez przytulku, i ratować je od zguby. Opieka zaś rozciąga się nie tylko na utrzymanie ich życia, ale szczególnie i na wychowanie ich moralne. Aby strata rodziców nie pościagnęła za sobą straty tych dzieci dla ojczyzny i kościoła, to jest celem naszym.

W porównaniu z tym celem są środki nasze doń prowadzące zbyt szczupłe. Czujemy, że nadto ciężar obowiązku, któryśmy przyjęli na siebie, ale nie uchylamy się od niego, bośmy przystąpili do dzieła z wiarą w świętość sprawy samej, z wiarą w Opatrzność, z wiarą w patriotyzm, w miłość i miłosierdzie naszych ziomków. I już na wstępie samym nie omyliłmy się w nadziejach naszych. Siostry, bo wiem miłosierdzia tutejszego zgromadzenia, ledwośmy im zamiar nasz wyjawili, przyjęły na siebie z największą chęcią najtrudniejszą część tej epoki, t. j. pielęgnowanie i wychowanie tych dzieci. O ileśmy sami uszczęśliwieni, żeśmy te sieroty w tak pewne ręce oddać mogli, o tyle spodziewamy się, że niemożemy pewniejszej dać rękojmi całej publiczności nad tę, która znajdzie w pielęgnowaniu i wychowaniu podjętym przez Siostry miłosierdzia, J. W. Arcybiskup zaś przeznaczył na dom dla tych sierot budynek pobliski na Śródcie. Tym sposobem byliśmy w stanie już d. 4. b. m. ten dom przytulku otworzyć i kilkoro dzieci wprowadzić, około których Siostry miłosierdzia tego samego dnia prace swoje rozpoczęły.

Takśmy o ile być mogło, domysł opieki nad sierotami wprowadzili w życie. A teraz zrobiwszy początek kolacemy tym początkiem do serc ziomków naszych i wzywamy ich w imię Boga, w imię ojczyzny i tych dzieci niewinnych, aby nas w przedsięwzięciu naszym wspierali i ratowali od zguby, co jeszcze uratować można. Dość ciężkie ciosy zadały nam czasy ostatnie, czujemy je wszyscy, niech nas tedy łączy i spaja wspólne nieszczęście ku wzajemnemu wspieraniu i ratunkowi. Pojedynczo jesteśmy słabi, złączeni można zrobić więcej. Wiemy bardzo dobrze, że wycieńczone są zasoby wszystkich, że czasy ostatnie nie przepuściły nikomu, ale mamy jednak nadzieję, że dla sieroty jeszcze się coś znajdzie, że ze sierotą jeszcze się nie jedno serce podzieli. W tej nadziei wzięliśmy ten obowiązek na siebie.

Wszystkiego rodzaju dary w żywności, zbożu, odzieży itp. z wdzięcznością przyjmować będziemy i prosimy każdego dającego, aby je wprost do domu sierot na Śródcie na ręce Siostr miłosierdzia składał, ofiary zaś w pieniądzech do kasy na ręce ks. kan. Brzezińskiego.

Poznań; dnia 7. Grudnia 1848.

Komitet opiekujący się sierotami po zmarłych na cholere. M. Mielżyński. Ks. Janiszewski. Mioduszewski. Kolanowski. Ks. Brzeziński. Ks. Prusinowski. Dr. Nieszczota. Dr. Cegielski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemiśko-miejski w Poznaniu I-go wydziału, dnia 6. Czerwca 1848.

Posiadłość Ernesta Augusta stolara i żony jego Julii, pod liczbą 10. w Głównie leżąca, oszacowana na 6263 Tal. 13 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Rejestraturze, będzie

dnia 23. Lutego 1849. przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń Sadu sprzedana.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Marcin Schillf nieszczęśliwym zapożywa się niniejszym publicznie.

OBWIESZCZENIE.

2000 sosen, 100 do 110 tęczich w lesie Choynickim już nacechowanych sprzedane być mają najwięcej dającemu dnia 21. m. bież. przed południem o godzinie 10tej we dworze w Choynicy.

Poznań, dnia 9. Grudnia 1848.

Z polecenia Król. Sadu Nadziemianskiego

W e i s t,

Assessor Sadu Nadziemianskiego.

Wymienionych następnie doświadczonych artykułów, odznaczających się chlubnie swymi skutkami, znajduję się skład tylko u podpisanego

Aromatyczny olej z ziół ku rośnieniu i upięknienu włosów. Cena flakonika 15 sgr.

Poudre de Chine

P. Vitain i Spółki w Paryżu.

Środek niezawodny i wcale nieszkodliwy czadawania siwym włosom pięknego naturalnego czarnego lub brunatnego koloru.

Cena za wielką flaszke 1 1/2 Talara, a połowiczną 3/4 Talara.

Extrait de Circassie

Wielostronnie doświadczony środek wywabia nie tylko z ciała ludzkiego plamy, ale też po dłuższym użyciu nadaje pici świeżość, połyk i delikatność.

Cena flakonika 15 sgr.

Paryskie perły zębne.

Pewny środek ułatwiający nieźmiernie dziełom wyrzynanie się zębów.

Cena za pudzderko 1 Talar.

Prawdziwa lwia nazwana pomada, nader skuteczny środek pozyskania w jednym miesiącu włosów na głowie, faworytów i wąsów. Cena za tygielek 1 Tal., półtyg. 1/2 Tal.

Cosmetique Americain,

sposób nowy niezawodny i wcale nieszkodliwy do spędzania chróst i trędów z twarzy.

Cena za flakonik 3/4 Tal.

Pomada ananasowa,

nierzównana, najdelikatniejsza wonia ku upięknienu włosów i ich porastaniu dzielnie skutkująca. Cena słoja 3/4 Tal.

Roslinna tynktura na włosy.

Całkiem prosty nieszkodliwy środek nadania w jak najkrótszym czasie pięknego ciemnego koloru włosom siwym. Flakonik za 1 Tal.

Crème,

pour dresser et fixer la barbe. Środek ku upięknienu i wzmocnienu zarostu brody. Cena flakonika 10 sgr.

Magnes uszowy.

Środek przeciw chronicznemu bolowi głowy szumowi w uszach itd. Cena 1 Tal. 10 sgr.

Prawdziwa Bajouńska woda do

wyprowadzania plam, Cena flakonika 7 1/2 sgr.

Precz z odciskami!

Niezawodny środek na doszczetne na zawsze wygubienie odcisków i nagniotków w sposób najmniejszego niesprawiający bolu.

Pudełko po 5 sgr.

Prawdziwy angielski papier.

Doświadczony środek przeciw podagrze i reumatyzmowi. Arkusz po 2 sgr.

Prawdziwy olejek

Macassar-Oil nazwany

Rowlanda-Sona w Londynie. Środek ku upięknienu i wzmocnienu włosów. Cena flakonika 5 sgr.

Prawdziwe angielskie odprowadniki elektryczności.

Niezawodny, pewny i doświadczony środek przeciw chronicznym reumatyzmowi, podagrze, rwaniu i kongestjom wszelkiego rodzaju itd. — Cena za amulet 10 sgr., cokolwiek silniejsze 15 sgr. i całkiem silne po 1 Tal.

Wszystkie przedmioty, dokładną opatrzone instrukcją, poleca jak najbardziej.

Poznań. **J. J. Heine** w rynku Nr. 85

Na nadchodzące święta polecam suche kandyzowane owoce funt po 4 Zlt., araku de Goa kwartową flaszke po 4, 5 i 6 Zlt., najprzedniejszego biszofu butelkę po 3 Zlt., tudzież najprzedniejszą czarną i zieloną herbatę.

J. N. Pietrowski.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru		Stan barometru	Wiatr
	najniższy	najwyż.		
3. Grudn.	+ 1,0°	+ 5,2°	27" 8,0"	Poludn.
4. "	- 0,0°	+ 5,3°	27" 9,7"	Poludn. w.
5. "	+ 1,2°	+ 3,2°	27" 7,0"	dito
6. "	- 0,0°	+ 4,5°	27" 6,1"	Wschodni
7. "	+ 5,1°	+ 5,9°	27" 6,0"	Poludn. z.
8. "	+ 7,5°	+ 8,2°	27" 8,3"	Zachodni
9. "	+ 8,0°	+ 8,2°	28" 0,0"	Poludn. z.